

NOWINY LEKARSKIE pisały 81 lat temu...

Kasy pogrzebowe za kasy chorych

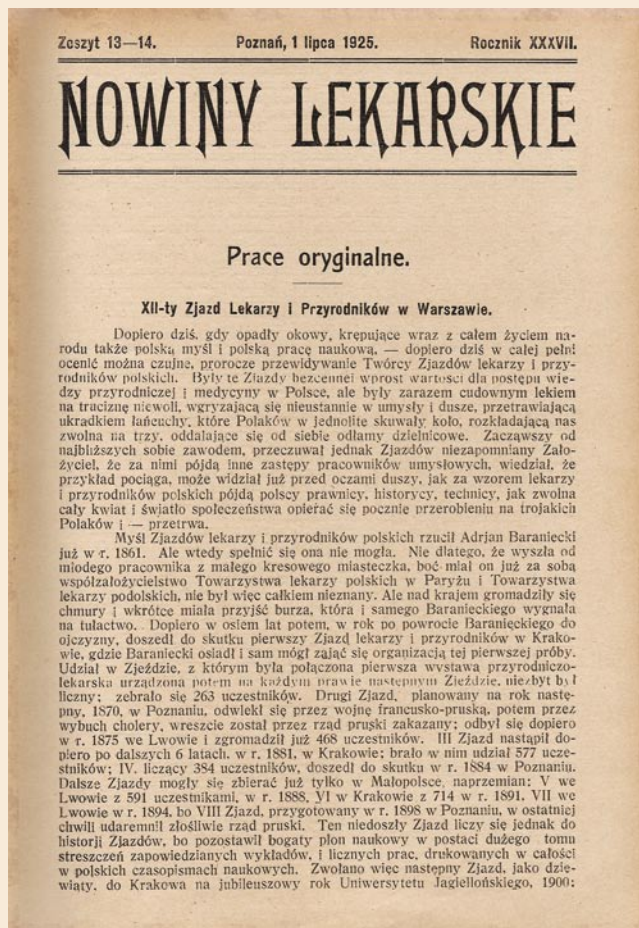
Drukujemy dalszy ciąg artykułu z „Nowin Lekarskich” z marca 1926 roku o kasach chorych. Widać w nim uprzedzenia lekarzy do tych instytucji. Wiele musiało upłynąć wody w polskich rzekach, żeby sytuację tę zmienić. Choć jak wiadomo, nie do końca nawet do dziś. Lekarzom trudno było pogodzić się z „urzędniczeniem” ich wolnego zawodu, pilnie więc patrzyli kasom na ręce i krytykowali te ich posunięcia, które – w ich odczuciu – właśnie tej wolności mogły zagrażać. Okazało się przy okazji, że sposoby pozyskiwania sobie lekarzy, kiedyś przez kasy chorych, a dziś np. przez koncerty farmaceutyczne, są identyczne. Więcej: gama dodatkowych świadczeń czy premii dla lekarzy, jakie są spotykane teraz, to cicha msza żałobna w porównaniu z propozycjami kas chorych sprzed osiemdziesięciu lat! Może NFZ weźmie ze swojej poprzedniczki przykład...

I jeszcze jedno: lekarze doceniali ideę kas chorych niosących opiekę zdrowotną najuboższym. Burzyli się tylko przeciw pozbawianiu zawodu lekarza cech zawodu wolnego i sposobowi werbowania lekarzy.

Jak zawsze zachowano oryginalną pisownię i składnię.

(...) Jednym słowem starają się kasy stworzyć z lekarzy urzędników sobie oddanych i czynią zabiegi na to na wszelkie sposoby. To wysyłają lekarzy na kursy uzupełniające do większych miast uniwersyteckich, płacąc za cały czas pełne pensje, a nawet i dodatki za utratę dochodów, to znów same urządzają uzupełniające kursy naukowe, starają się o zapewnienie emerytury, dają cztero- lub trzeciecia, płacąc podatki od pensji lekarskich lub dają urlopy. Jedną sobie tymi zabiegami lekarzy i, co zresztą zupełnie zrozumiałe, życzliwość lekarzy dla takich kas chorych. Jedno jednak zastrzeżenie: Nie może lekarz całkowicie się sprzedać za to, nie może zapomnieć, że obok niego są jeszcze jego zawodowi koledzy, że jest jeszcze nauka lekarska. I nie zapominają o tem lekarze kasowi. Nie mogą im tego darować zarządy kas chorych!

(...) W pojęciu dzisiejszego, przeciętnego lekarza nie zmieści się myśl, że za dochody kasowe ma się oddać całym sercem wyłącznie zarządowi kasy chorych, że jego ideałem ma być posada lekarza urzędnika. Tak myślących lekarzy trzeba dopiero wychować. Jednym ze sposobów doraźnego wychowywania lekarzy w tym duchu, przedkierowaniu przemieniania lekarza wolnego człowieka w lekarza urzędnika, ma być sposób dawno wypróbowany przez partje polityczne: Organizacja lekarzy kasowych! Istnieje wprawdzie organizacja lekarzy w państwie, ale obejmuje ona wszystkich lekarzy, nietylko kasowych. Ona to właśnie jest solą w oczach zarządów kasowych, tam ulegają lekarze postronnym wpływom swoich kolegów, ludzi jeszcze wolnych i niezależnych, tam rozstrząsają sprawy także i kas chorych – o zgrozo – pod kątem widzenia nie tylko wyłącznie interesów kas chorych, ale i z innych punktów widzenia. Tam się wiążą lekarze słowem honoru, że słuchać będą zarządzeń swojej ogólnej organizacji, pilnującej inte-



resów ogółu lekarzy, a nietylko jego odłamu t.j. lekarzy kasowych, tam szukają i znajdują lekarze kasowi, walczący o poprawę bytu, pomoc na w e t przeciw kasom. Tam tkwi przyczyna tego zjawiska, że w razie „strajku” lekarzy kasowych, inni lekarze, nie kasowi, nie psują im szyków, nie łamią solidarności zawodowej, tam muszą zarządy kas chorych umawiać się i ustępować niekiedy „strajkującym” lekarzom, przyczem nawet nie mogą z nimi rozprawić się osobiście, ale z ich przedstawicielami z łona ogólnej organizacji. To musi boleć!

(...) Ale na to nie ma rady! Taki jest duch czasu! I tak będzie, jak długo organizacja lekarska będzie silna i zwarta! Wiedzą to lekarze, ale jeszcze lepiej fachowcy organizacyjni, z jakich przeważnie się składają zarządy kas chorych. Więc im solą w oku zwarta ogólna organizacja lekarzy. (...) Chcieliby i kasy chorych tworzyć odrębne organizacje lekarzy kasowych. Pójdą im nawet z pomocą, urzędzą im kursy naukowe, wycieczki naukowe, kasy zapomogowe, stypendja, kasy emerytalne, czytelnice, ba nawet kasy pogrzebowe, byle tylko lekarze ci oderwali się od tej ogólnej, naczelnej organizacji. Na zewnątrz trzeba będzie urzędzić sprawę tak, żeby wyglądało, iż myśl zrodziła się samorzutnie w głowach lekarzy niezadowolonych z ogólnej organizacji, do której tylko muszą płacić, a „nic” za to nie mieć (...). Znajdą się pośród lekarzy kasowych tacy, co tę myśl podejmą, i będą ją krzewili, boć od czego są po kasach owi lekarze, fanatycy ubezpieczenia społecznego za każdą cenę, nawet za cenę upadku stanu lekarskiego (...). Cdn.